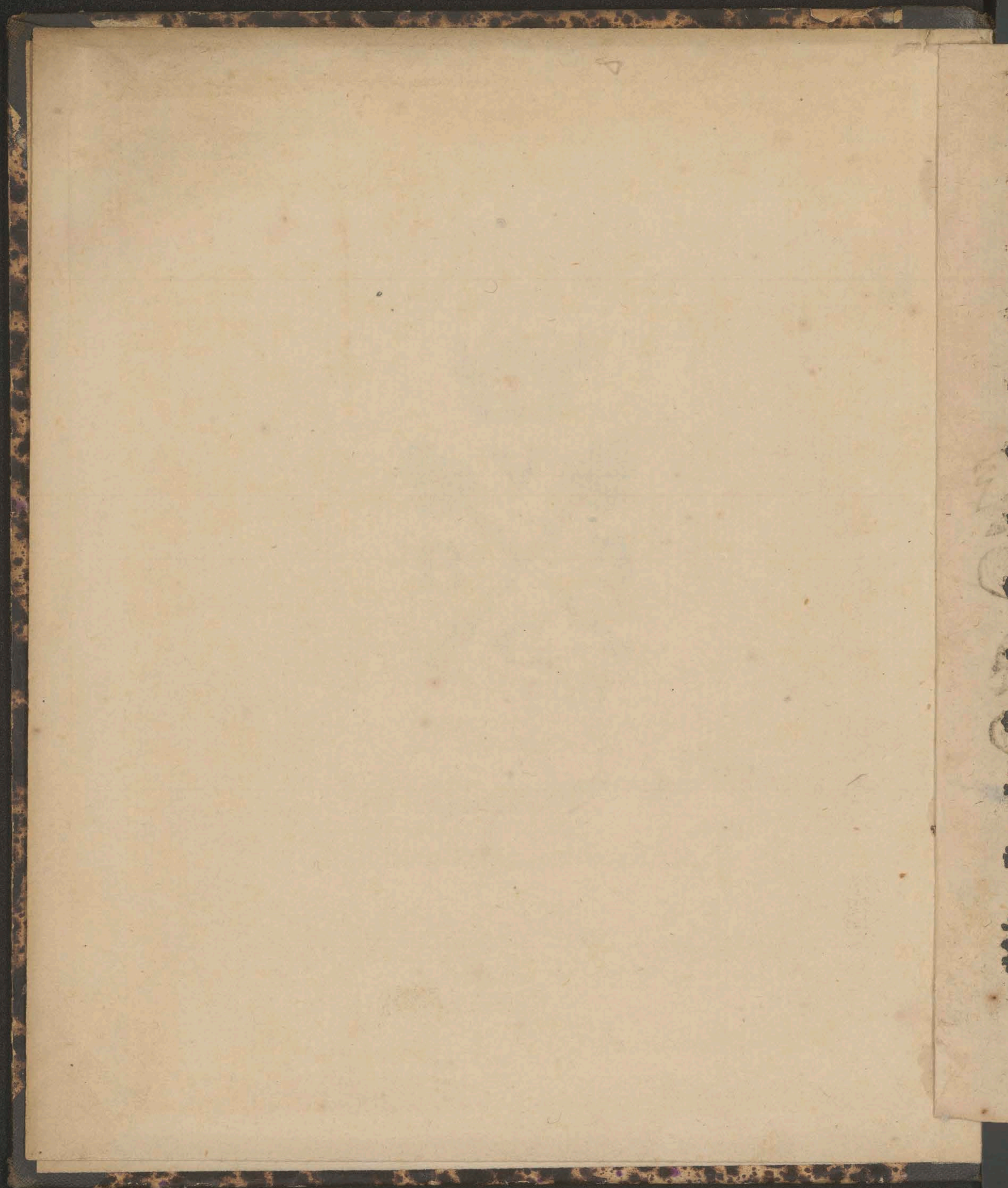
(Andrej
z Konojad) Wróżbit
boju Moskiewskiego
1633


V
B J
C
490



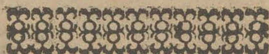
WROŻBIT BOIU MOSKIEVVSKIEGO.

Od

ANDREIA z KONOIAD Dębołęckiego.

Drukięm ná świat ukazány.

Roku Páńskie° M. DC. XXXIII.





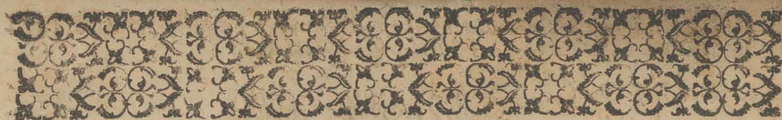
W THORUNIU,

Apud Franciscum Schnellboltz.

Náprześwietny Kleinot Starożytnie Rodowitey Familiy Ich MM. PP.
WEIHEROW.



Wdźięczny zápach WEIHEROW piekne roże máią;
Ktory od Stárożytnych lat hoinie wydáią:
Pobożnośćią ta pachnie, á Wiára zaś owa,
Ona pokoi Oiczyznie nieść záwße gotowa.



Wielmożnemu A memu wielce Mćiwemu Pánu,

Ie^o Mśći PANV.

PAN. IAKVBOWI WEIHEROWI,

WOIEWODZICOWI CHELMINSKJEMV I. K. M. PVLKOWNIKOWI.

Pánu ſwemu Mśćiemu.

Andrzey z Konoiad Dębołęckj oboiey ſżczęśliwośći.

NIech śię kto złotęm komu zákázuie,
Niech y Kleinoty drogie ofiáruie,
Niech Paktolego piaſek ßczerozłoty;
z Swoiey, Komu chce, przynośi ochoty.
Indyiſkich perel, zaś drudzy, gromádą;
Przed kim chcą, ręką wdźięcznonioſą, kłádą.

Ia ZACNY PANIE, co mi poßeptáłá
Pierys moia, y co roſkazáłá
Rymęm ogłośić; przynoßę do ćiebie:
Tußę uwáżyß dar lichy u śiebie.
A nie ná błáhe pogladáiac dáry,
Lecz z ktorey poßły uwáżáiac miáry.
Zwyczáiná weźmieß z rąk moich ludzkośćia
Rym, nie wzgardzáiac onego podłośćia.
w ROżBIT Moſkiewſki tobie biie czołęm.
Slepa Bogini ſtoiac nád ſwym Kołęm;
Wdźięczna twarz Polſkim Woiſkom pokázuie,
Zwyćiężcom złote Korony gotuie,
CNY PVLKOWNIKV ktory między tymi
Sławy ſwych przodkow goniß Cnoty twymi;
Pewięn badź, weźmieß ná potomne lata
Sławę, w nágrodę dźieł twoich u świáta.
A za ochotne przyſługi w Koronie,
Cnotać ná młode Wieniec włoży ſkronie.
Ktorym ozdobnie będac przyſtroiony;
Przez przyßłe láta zoſtanieß wſtáwiony.



WRO-

WROŻBIT
BOIV MOSKIEWSKIEGO.

Będę iá wrożył/ á wßák mi śię godźi
Co nam pomoże y co też záßkodźi/
w Boiu Moſkiewſkim ieśli Bog wſpomoże
    źle bydź nie może
Y będę mniemam Wrożbit ták ßczęśliwy
Pokáże czego Polſki umyſł chćiwy
Zábrzmię/ co Polſkiey Bog ziśći Koronie/
    Ná głośney ſtronie.
Nie będę pytał dębow Jowißowych/
Ani bałwanow też Apollinowych/
Bym prawdę wyznał ták iák będźie trzeba/
    Bog mi da z Nieba.
Krwią Cielcow białych rąk moich nie zmażę
Nie rykiem onych rzecz przyßła wyráżę
Wnętrznymi śię ich dobry nie zaſmucę
    Precz to porzucę.
Z śpiewnemi niechcę rozmawiáć ptákámi/
Ni Egiptſkiemi zábáwiáć plotkámi/
Powietrzne znáki niechai upatruią/
    Co lan ſpráwuią.

Powinność moia z Sármáckiego nieba/
Znak bráć wczymkolwiek kiedy mi potrzeba/
Ztego y teras iak śie tylko spráwie
Swiátu obiáwie.
Prześwietne Niebo Sármáckiey Korony/
Iasność ná kozde wypuszczáiac strony/
świetno rumiáne nam słonce puśćiło/
Aż patrzyć miło.
Słońce bo námniy wtym nie wykroczymy/
Gdy słońcem PANA nowego zowiemy/
Ten iezeli nam ták ozdobnie świeći/
Kto ż śie zásmeći.
Kto watpić może áby wdzień ták iásny/
Vćichnać niemiał Woien wicher strászny/
A te ktore śie burdy w Moskwie wszczeły/
Szcześnie stánely.
Y ktoż rozumie by świetne promienie/
Slonca Polskiego ná Moskiewskie ćienie/
Ták przeráźliwym blaskiem nie zmierzyły/
By śie w zniećiły.
Weszło nam słońce bá y pieknie świeći/
Endymionie schowai nocne śieći/
CZWARTY WLADYSLAW KROL w Polski Koronie
Poczworne Konie.
z Złota Károcą ná Sármáckim Niebie/
W záwody puśćił k Moskiewskiey potrzebie/
Mars śiadł w Kiryśie z Krwáwymi strzálámi
z Mieczmi Kulámi.

Po-

Pobożność przy nim z poddánych miłośćią/
Sławá z Pokoiem y Nieśmiertelnośćią/
A záś wprzod pozad w tey y owey stronie/
Gmin ku obronie.
Tu Mercurius Sceptr zwykły przymierza/
Nieśie; Ow co tłukł piekielnego zwierza/
Náramie skorę Lwa włożył dzikiego
z Zwyczáiu swego.
Vlysses Aiax y Achiles młody/
Nie iedén widzę wte gotow zá wody/
Ani Charybdis ich straszy/ ni oná
Od Kolchow żoná.
śmiele przez wszytkie poskákuią wstręty/
Porząc Polskiego morza gęste męty/
Pod Moskiewskie śię przymykáią wáły/
Stołeczney skáły.
Patrzćieß ná Niebo iák śie ugániáią/
Strony y iákim sposobem biegáią/
Pryam z Hectorem w ktorym Pułku chodzi/
Kto ná co godzi.
Widźieć czy ieszcze obleżono Troię/
Parys Helenę czy obaczy swoię/
Czy Mænelaus przeszkodzi mu ktory/
Stoiąc u Dziory.
Wesołe wieśći Jowiszow ptászyna/
KROLOWI nieśie ućieszna nowina/
Strzáłę dał wrękę Polskiemu KROLOWI
WLADYSLAWOWI.

Wziął strzálę záras do Moskwy śię ruszył:
Dobrze mu ORZEL wzámyśle potuszył.
Pewien że strzáłá tá Nieprzyiáćiele
W plon mu pośćiele.
Ale o KROLU niech niezwyćiężony
Grot ten sam ORZEL trzyma ustalony/
Ty kaž on niechay ugádza zas strzáłą
w Hordę zuchwáłą.
Dobry po Słońcu znák Niebo zrodziło/
Szczesliwie Polskę słońce oświećiło/
ORLA sam Jowisz zorężem włáśćiwym/
śle Moskwie mśćiwym.
A czegoż więcy żądáć nam potrzebá.
Ták z wierschu iák y z Sarmackiego Niebá/
KROLA Sarmackie zwierzchne ORLA dáło/
Y ieszcze máło?
Nie máło ále obaczmy iák owi/
Temu sprzećiwiáć będą śię ORLOWI
Iáko Sarmackiey uchroni śię strzáły/
Moskal zuchwáły.
Mężny Sarmáta Chorągwie okryte/
Wywodzi w pole Krwią Moskiewską zmyte/
Pewien Korzyśći bá y zwyćięstw onych/
Dáwno wsłowionych.
Szczycąc śię ORLEM nowo Odmłodziáłym
Prágnie wswych słáwie Przodkow zostáć stálym
Lugo go swymi śmierć strachy odrąża/
Tym śię nie zrąża.

śiłą.

Siła dziś w Polszcze odważnych Jásonow/
Ktorzy acz nie dla szczerozłotych runow/
Lecz dla właściwey Oiczyzny obrony.
Płyna w wsze strony.
Juzby y do tad Kolchow im nie stáło/
Gdyby iák godni onym sie zpłácáło/
Frászkáná odwet sławy ich Krœsowe/
Bogactwa owe.
Cnoty bogátym nie przewáży złotem/
Nie porownáia skárby z Krwáwym potem/
Cnota sie sławą nieśmiertelna płáći/
A z Bogiem bráci.
Zewidze nam dziś nowy ORZEL spłodził/
Z ta sie álbowiem y samze urodził/
Tá w Polskich sercach gnieżdżić sie poczeła/
Wszedy gruchneła.
A wszedy toć y Moskwićin czuie/
Jákie nań peta nász ORZEL gotuie/
Ten ieśli Szuiskich ma wś wiezey pámieći/
Toć sie zásmeći.
Jeszcze nie smeći szczęśćiu podufywa
Myśl go w Smoleńskie włośći wiedzie chćiwa/
Chciálby wziąć lecz ći ieszcze máło máia/
Wiecy czekáia.
Ná szczęśćie iednym pogladáia okiem/
Drugim ná tego co w niebie wysokiem/
Mieszká á pálasz z pochew obnázony/
Wreku śćiśniony.

Bráćchceß y sam z tąd zdrowo śię nie wroćiß/
Chćiałeś rośćiągnąć gránic wnet ukroćiß/
ORLA to Moskwo lepiy wzywáć było/
Z tym wálczyć miło.
Widźićie iáko pod skrzydla ORLOWE
łucznych Tátárow Woiska biegly owe/
Ktore niekiedy ku niemu śpiláły/
Dźiś iuz ustáły.
A swoie tego strzáłoßybkie łuki/
Na rozerwáne Pułkow wáßych ßtuki/
By śię Polskiemu Pánu przysłużyli.
Wnet obroćili.
Bieżćieß ey bieżćie Mołoicy Cnotliwi/
Niech was Moskiewski umysł zná złośliwy/
Demeßem sobie dzialáićie gránice/
Do ich Stolice.
Słukliśćie zdrowi pobraliśćie plony/
Szczęśliwe pierwße wam były zágony/
Y drugi ráz że wte biegáićie tropy/
Przedkimi stopy.
Junacy Woiska wam Záporowskiego/
Siły y męstwa dodádzą rześkiego/
Ktorzy iuz w Moskwie swą ręką zábrzmieli.
Zkąd chwałę mieli.
A ty co ná to mowiß Moskwićinie?
Czy mniemaß pono że ćie zgubą minie?
Chćiy spytáć Turkow kto woiuie z tobą/
Dźiśieißą dobą.

Ci tego ORLA sa wiadomi siły/
Ktory im gestie pokopał mogiły.
A owe mocne skruszył ich Wiktyny/
Jak wodne trzćiny.
Lecz y sam mniemam ieszcze pomnisz pono/
Jak ćie pocieznie z pod tych pior gromiono/
Pomnisz kiedy ten ORZEL skubał ćiebie/
w Przeszłey potrzebie.
Pomnisz Sarmáckich Hetmanow walecznych/
Ktorzy swa sława dni dopedza wiecznych/
Czy y ná tychże dziś Polska szfankuie?
Nic/ triumphuie.
Przećie ty swa złość Konać bedzieß Woina/
Cześć Plutonowi wydzieláiac hoina/
Jáko chceß woini obáczym to snádnie/
Komu los padnie.
Owo iuz w polu Moskwa y Polácy/
łuczny Tátárzyn y lekcy Kozácy/
Tam Duńczykowie tu Niemieckie roty/
Polskie Piechoty.
O toć iuz nie zart przyidzie mi tu z Nieba/
Patrzyć iáko sie powiedzie potrzeba/
Plánety ktore w Polskim Niebie siedza/
Prawde powiedza.
Czy iest gdzie Atlas ktory ná rámiona/
Wział by mie bym mogł obáczyć známiona/
w Niebieskim szczyćie y podał świátowi/
Ják tusza owi.

WLA-

WLADYSLAW IV. teráźnieyszym czásem/
Polskiego Nieba iest meżnym Atlasem/
Ná tym śie gwiazdy Polskie záwieśiły/
Ze wszytkiey śiły.
Ná iego plecach nigdy niezwalczonych/
Moc legla meżow potega wsláwionych/
A ręka iego dotkniona Kráina/
Drży iáko trzćina.
Nie chwalćie śie iuż dźiś Scipionowie/
że was piorunem dawny wiek názowie/
Nász Atlas Nieba obłok z piorunámi/
Wiśi nád námi.
A iezeli te wypuśći piorony/
Dźiśia w Moskiewskie odwáżnie Thriony/
Y czegoż zá tym spodziewáć śie mamy/
Pewnie wygrámy.
Ktorego roku Mars Krwáwy pánuie/
Tego podniebny swiat wiec rád woiuie/
Bo ták ná ziemi iáko tez y w Niebie/
Plac iest potrzebie.
Jáko śiekolwiek tuta spráwuiemy/
Wszytko od Nieba wyższego bierzemy/
Niebo wszelákich spráw nászych przyczyna/
Jest y dźiedźina.
Obaczmyż w Polskim Niebie co śie dźieie/
Jákiey nápotym możem bydź nádźieie/
Czy nam iutrzenka czy Venus Pánuie/
Czy Mars Kroluie.

Já

Iákie Plánety iákie gwiazdy wschodzą/
Czy nam pożytek czy szkodę urodzą/
Czy Krwie rozlánie znáć będzie ná Niebie
Wtey to potrzebie.

Zadna nie może bydź beze Krwie Woina/
Ná rozlánie Krwie Bellona iest hoyna/
Lecz przećię y Krew opłokawszy z czołá/
Bywa wesołá.

Piękna twarz swoie niebo wymuskáło/
Zá Rządzce słońce nam iasne podáło/
A w Koło tego przewyborne gwiazdy/
Aż im rad káżdy.

Tu stárożytne lśnią śie Fámilie/
Tám swiatło od zbroi Cnych Rycerzow biie/
Tu bitny Hetman tam Pułkownik mężny/
Szyk ma potężny.

Tu serca stále trudow y niewczásow/
Cierpne ran bolow y Marsowych kwásow/
Pobożnośc wiárą wszytkich z forowáłá/
Moc dárowáłá.

w Sarmackim Niebie pełno widzę znákow/
Ktore Moskiewskich rás doznawszy ślákow/
Y teras znowu woneś wypadáią/
Iásno błyskáią.

C Niechce

Niechce folgowáć Hercules Smokowi/
Ni piekielnemu Theseus Cerbrowi
A Eteocles ná Polinicesá
Wznośi Demeszá.
Atreus Brata Synámi czestuie/
Licusowi ktoś łoznice gotuie/
Nessus Krwią swoią Oetheusá morzy/
Ktoż kogo gorzy.
Tákie Planety uirzawszy ná Niebie/
Nie mogą tuszyć źle przyszley potrzebie/
Musze rád nie rád przyznać że słoncowi/
Cześć dádzą owi.
Rzekę á prawdę że Sarmatcy męże/
Pułnocne zdepcą iadowite węże/
Koronę wźiąwszy z łbu Cerazesowi/
Dadzą Krolowi.
Nie uchroni śię Moskwicin zuchwáły/
Polskiego ORLA hartogrotney strzáły/
Vgodzi gdzie chce y będzie látála/
A zábiiáła.
Dotąd áż Krnąbrne Moskiewskie Národy/
Do świątobliwey przystąpiwszy zgody/
Pokłon oddádzą Polskiemu KROLOWI
WLADYSLAWOWI.

Win.

Winniśćie tylko słownymi bydź chćiyćie/
Nic nie wskoráćie dármo śie srożyćie/
Srożße dáleko są Polskie známiona/
Nuż wáżą strona.

Wcás śie obáczćie poko geste z Nieba/
Gromy nie spádną wczás śie postrzedz trzeba/
Bo ieśli wów czás schraniać śie bedźiećie/
Pewnie zginiećie.

Juß snadź w Pułnocne moi zabieżał strony/
Wießczek z Polskiego Nieba dośiegniony/
Niech zdrow wendruie czego śie tam dowie/
Mnie wzáwżt powie.

Słucháićie żyzne Sármackie Kráiny/
z Nieba Polskiego práwdźiwe nowiny.
WROŻBIT przynośi/ czego záśiągł dáie:
w Podniebne Kráie.

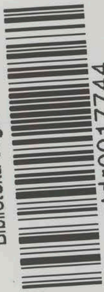
Meze Sármatcy przez swoie roboty;
Dźielne przez Czułosc/ y Krwáwe ochoty/
z Moskwy ośiegną obfite zwyćiestwa.
Pobiorą Xiestwa.

Nie długo Krnąbrność tá bedźie wierzgáłá/
Ktora włyśinę nie iednemu dáłá.
Nie długo sámaß złość od śiebie zginie/
Miecz iey nię minie.

Wrocą

Wroca śie czáſy ktorych miło było/
Widźieć iák Páńſtwo Polſkie śie ßerzyło;
Juß ſłupy Polſkich niezákończa włośći/
Y ßerokośći.
Dáleko ſkrzydła ORZEL roſprowádźi/
ORLOWI wßytkie/ rádźi y nie rádźi;
Gránice Ziemic beda śie Kłaniáły:
Cześć oddawáły.
Vſłyßym ießcze że KROLA POLSKIº;
Dla śił potegi. Zwyćieſtwa czeſtego/
Grzmotem y ſtráchem námienia bydź świátłá:
Ná wieczne láta.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0017744

